

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 15

(118)

sierpień

1999

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

KOŚCIÓŁ

Od Kościoła polskiego do Kościoła Polaków w krajach b. ZSRR

„Zwraca się do was nie jakaś „czarna sotnia”, ale naród [polski ...]. Polski naród jest bezbronny[...]. Polski naród nie ma swoich gazet, ani szkół i miał jedynie kościół, w którym mógł posługiwać się swoim ojczystym językiem. • 5

HISTORIA

Od niepodległości do teraźniejszości

Równocześnie, wraz z polityczną eliminacją konkurentów, komuniści rozpoczęli aresztowania wśród tych działaczy ujawnionych partii niepodległościowych (głównie SN i PPS), którym nie zezwolono na jawną działalność. Zapęchli się więzienia. • 6

KRAJ

Warsztaty łomżyńskie

Obserwowaliśmy rozmaite wzorce produkcji rolnej wielu przedsiębiorstw polskich, w tym wytwórców sprzętu i maszyn do prac rolnych. Jednak bardziej niż urzędnicy interesowali nas ludzie. Szczególnie istotna pod tym względem była dla nas znajomość zawarta z dwoma właścicielami firm, liczących się obecnie na rynku polskim. • 7

Sierpień '99

55 rocznica Powstania Warszawskiego



Eugeniusz Tuzow-Lubański

15 sierpnia — Dzień Wojska Polskiego



Eugeniusz Tuzow-Lubański

POOLONIA KAUKASKA

Słońce i urodzajne gleby, kryształowo czyste wody bystrzych górskich potoków i źródła znakomitych wód mineralnych, łagodne morze i zaśnieżone szczyty górskie, oto, co kojarzy się nam z jedną z najpiękniejszych krain Kaukazu - Gruzją.

Sakartweło, tak bowiem Gruzini nazywają swoją ojczyznę, jest krajem o bogatej historii, wśród twórców której można odczytać i polskie nazwiska. W XIX wieku w rezultacie zaistniałych wówczas okoliczności historycznych w kraju tym znalazły się tysiące polskich przysiedleńców.

Byli to rolnicy, rzemieślnicy, lekarze, architekci, inżynierowie, żołnierze, a także nauczyciele. Do dziś można w wielu miastach Gruzji spotkać domy określane mianem „polskich”, gdyż projektowali je i budowali polscy specjaliści. Kolej zakaukaska łącząca miasta Baku - Tbilisi - Batumi była zbudowana talentem i wysiłkiem polskich inżynierów.

Podczas agresji tureckiej polscy żołnierze gromili janczarskie pułki od Gruzji, aż po Bułgarię. Szczególną bitność wykazali polscy oficerowie i żołnierze w walkach prowadzonych na terenach Kaukazu Północnego, kiedy to w garnizonach abchaskich stanowili przeszło

10% stanu osobowego Korpusu Kaukaskiego.

Po 1923 r. Polacy w Gruzji mieli już swoją własną prężną organizację pod nazwą „Dom Polski”.

Niestety, wydarzenia w latach 1920-1940 doprowadziły do znacznego zmniejszenia liczby polskich rodzin w Gruzji. Wykształcenie i talent przestały być wówczas wyznacznikami społecznej pozycji człowieka. Represje i demagogiczne traktowanie ludzi w pierwszym rządzie dotknęły Polaków.

O tym przekonać się można przeglądając listy represjonowanych.

ciąg dalszy na str. 3

„Polacy” sezonowi

Już mija lato. Czas na refleksje kolonijne. W tym roku po raz trzeci wyjechałem jako opiekun dzieci „niby polskiego pochodzenia” do Macierzy. Organizatorami kolonii letnich w Polsce jak zawsze były - Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Ministerstwo Edukacji Narodowej. Aby rodzicom dzieci ukraińskich zaoszczędzić pienią-

dze, strona polska miała autokarami odebrać dzieci na granicy ukraińskiej w Jagodzinie.

5 lipca o południu pociągiem relacji Kijów - Berlin nr 29 przybyliśmy do przejścia granicznego. Na dworcu w Jagodzinie koło Kowla przywitał nas upał i już czekające dzieci z Ukrainy Wschodniej. Natomiast autokarów z Polski - ani śladu. Zmęczone podróżą dzieci trzeba było zostawić

na peronie, aby wyjaśnić co się stało.

Na stacji kolejowej jak zawsze panował bałagan. Nikt nic nie wiedział, i za nic nie ponosił odpowiedzialności. Żadnego kontaktu ze światem, bo to granica europejska i każdy szanujący siebie człowiek (a nawet jego dziecko) powinien mieć własny telefon komórkowy.

Patrz str. 4-5

W dniach 1-3 września 1999 r. w Kijowie odbędzie się Forum Ekonomicznej Współpracy "Ukraina i Świat - Partnerzy 2000 roku".

Celem Forum będzie szerokie przedstawienie możliwości zagranicznej współpracy gospodarczej małych i średnich przedsiębiorców ukraińskich. Organizatorem imprezy jest Związek Przedsiębiorców Małych, Średnich i Prywatyzowanych Przedsiębiorstw w Ukrainie.

Zapraszamy do udziału w Forum. Wasze uczestnictwo w nim może okazać się interesujące i korzystne.

Z okazji pięknego Jubileuszu - 70. rocznicy Urodzin i 45-lecia pracy naukowej i pedagogicznej wybitnego uczonego, doktora nauk geologicznych i mineralogicznych, profesora katedry mineralogii Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu im. I. Franki

Zbigniewa Bartoszyńskiego

najserdeczniejsze życzenia zdrowia, powodzenia w życiu oraz sukcesów na naukowej niwie składają dostojnemu Jubilatowi Zarząd ZPU oraz Redakcja «DK»

Redakcja „DK”
dziękuje

Stefanowi Pastuszewskiemu

z Bydgoszczy, doradcy wojewody kujawsko-pomorskiego za dary książkowe

W nr 14 "DK" na str.1 w artykule "Otwarcie Domu Polskiego w Żytomierzu" wkrał się błąd - w kolumnie pierwszej, akapit pierwszy od dołu. Zamiast "400 tys." trzeba czytać "40 tys." Przepraszamy.

Redakcja

**КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ**

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054, Украина, Киев, а/я 2

Redakcja gazety
"Dziennik Kijowski"

Turystyka w centrum uwagi

Spotkanie

Replika

Czy
zapracowaliśmy?!



Moment roboczy spotkania

W Biurze Rady Handlowego Ambasady RP na Ukrainie 28 lipca odbyło się spotkanie delegacji Stowarzyszenia Polska-Ukraina z RP, na czele z Prezesem Adamem Bajcarem, z przedstawicielami społeczności polskiej Kijowa. Uczestniczyli w nim liczni aktywiści organizacji społecznych w tym ZPU, FOPnaU. W spotkaniu wzięli udział Konsul Generalny RP w Kijowie Kazimierz Chyc i Radca Handlowy RP Waldemar Pytel.

Po kurtuazyjnych wypowiedziach z obu stron rozmowa skoncentrowała się na tematach praktycznych, dotyczących współpra-

cy w zakresie biznesu, zwłaszcza w sferze związanej z turystyką.

O drogach aktywizacji turystyki między Ukrainą i Polską, przede wszystkim o turystyce młodzieżowej, wypowiedzieli się Konsul Generalny Kazimierz Chyc, wiceprezes FOPnaU Ludwika Nizyńska, oraz członek delegacji Elżbieta Bogucka.

Prezes Stowarzyszenia im. Adama Mickiewicza Irena Gilowa powiadomiła o działalności istniejącej już firmy turystycznej "Swietlana", z którą współpracuje. Na turystyce jako biznesie skoncentrowali swoją uwagę Radca Waldemar Pytel i Prezes

Adam Bajcar. Podjęto decyzję o wydaniu, przy współudziale organizacji polskich na Ukrainie, informatorów turystycznych.

"Zastanówmy się, czy w ogóle Polacy Ukrainy nie mogliby specjalizować się na turystyce polsko-ukraińskiej, tworząc wspólne firmy, hotele etc." - zapytał z-ca red. nac. "DK" Borys Dragin, proponując jednocześnie usługi turystyczne redakcji "DK", jako podmiotu gospodarczego.

Spotkanie przebiegło w przyjacielskiej, serdecznej atmosferze.

BORD

List do redakcji

**Serdecznie witamy Cię, kochana Redakcjo
"Dziennika Kijowskiego"!**

Piszemy do Ciebie po raz pierwszy i bardzo prosimy nadrukować na szpaltach Waszej gazety nasz list.

Nazywamy się: Anna Garnicka (13 lat), Sergiej Wakaś (13 lat), Olga Wakaś (12 lat), Holi-szewski (15 lat). Chcemy wyrazić wdzięczność organizatorom letniego (religijnego) obozu w Piecach (woj. gdańskie). Szczerze przyznajemy, że nie będąc na tym obozie (od 23.VI. do 20.VII.99 r.) nie potrafilibyśmy odczuć kultury, zwyczajów narodu polskiego, nie usłyszeliśmy tyle ciekawego o jego wybitnych osobistościach; a przede wszystkim nie odczulibyśmy w swej świadomości naszego pochodzenia.

Szczególną częścią naszego przebywania był stały kontakt z wiarą rzymsko-katolicką, podtrzymującą polskość w słowie i pieśniach religijnych. Odwiedziliśmy kościoły, słuchaliśmy pięknych kazań i opowieści historycznych. Historia naszych miast jest związana z historią Polski, stąd i my na ogniskach

opowiadaliśmy o Barze, Brailowie, Żmerynce.

W tym, że tak się stało mają wielką zasługę czcigodny ks. Witold Szumiało, czcigodny ks. Mikołaj Hucal, miła, kochana siostra Basia Szumiało i polscy ludzie dobrej woli, którzy zorganizowali dla nas - dzieci z Ukrainy ten świetny letni obóz.

Karmiono nas, aż "do nie chcenia" przebogatymi daniami polskiej kuchni, a na deser serwowano lody, cukierki, pierniki. Sprezentowano wszystkim ubrania i obuwie. Zaopatrzone nas w prowiant na drogę.

Do Polski jechaliśmy autobusem do Rawy Ruskiej, gdzie nas ukraińska straż graniczna przetrzymała 6 godzin i, niestety, była to dla nas "łyżka dziegciu w beczce miodu". Po przekroczeniu granicy spotkał nas czcigodny ks. Witold i dalej już autobusem dojechaliśmy do Pieców. Tak samo jechaliśmy z powrotem.

Z uszanowaniem i wdzięcznością

Polskie dzieci z Ukrainy

Ogłoszenia

● Firma zatrudni przedstawiciela handlowego. Wymagania: wykształcenie wyższe techniczne, język polski, doświadczenie. CV kierować na adres: m.Kijów-62, ul. Tupolewa, 12 "Rexbud" MSPPU

● Czekam list od pani 50/165/70, która chce zerwać z samotnością bez nałogów i zobowiązań. Materialnie niezależna, katoliczka. Z możliwością "wędrowki" do kraju. Lekarz, 162/68 kg. Tel. (0412)-22-54-50. Adres w redakcji.

● Пропоную цікаву та прибуткову надомну роботу. Заробіток 300-450 грн/міс. Від вас: 2 копв./1 зі з/а/, купон б/о. 349735, Луганська обл. Станічно-Луганський р-п, с.Червоный Жовтень, вул. Кірова, 55. Ключеву А.В.

● Строительной ипофирме требуются торгпредставители. 263022 Волянь, г.Луцк-22, а/я-15.

● Ищу работу в Польше, в морском или рыбопромысловом флоте. Имею опыт работы и соот-

ветствующее образование. Украина г. Вышгород 255240 пр.Шевченко 5/65 Омединский Вадим. тел.5-30-40

● Продам брезент - 28; 2-тюка x 180 м. Цена 5 грн за 1м. Самовывоз. г. Житомир (т.8-242-4-65-43. Звонить вечером).

● Переводы с/на 44 языка. Нотариальное заверение, легализация переводов. Синхронный перевод. Обслуживание для синхронного перевода. ул. М. Расковой, 15. тел. 517-71-11.

● Разнообразная помощь родственникам пьющих людей. 254114, Киев, а/я 1, Юрий.

● Заочная школа здоровья - 330063, Запорожье - 63, а/я 510

● Chcę korespondować z wykładcami psychologii i socjologii w wieku 55 - 60 lat, w celu nauczania się języka polskiego, nawiązania przyjaźni i wymiany wizyt. Kijów, adres i telefon w redakcji «DK».

Wywiad

Charge d'Affaires RP
w Gruzji Piotr Borawski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Nastąpiły jednak czasy bardziej sprawiedliwe. Gruzja stała się państwem niepodległym.

Z pytaniem o tym, jak liczna jest tu społeczność polska i jak żyje się dziś Polakom w tym surowym, aczkolwiek przepięknym kraju, zwróciłem się do Charge d'Affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Gruzji Piotra Borawskiego:

- Dziś, na razie, nikt właściwie dokładnie nie wie, ilu Polaków mieszka w Gruzji. Co pewien czas odnajdują tu coraz to nowe skupiska ludzi pochodzenia polskiego.

Największym takim skupiskiem polonijnym jest Tbilisi, gdzie mieszka około 60 % ogółu Polaków zamieszkujących w Gruzji. Mieszkają Polacy w Kutaisi w Batumi. Ciekawie przedstawia się środowisko polskie w stolicy prowincji Samcche Dżawachetia, gdzie mieszka około 50 polskich rodzin. Mamy tu do czynienia już z czwartym pokoleniem Polaków. Ludzie ci mimo, że już znacznie wtopili się w środowisko gruzińskie i ich domowym językiem jest gruziński, mają przecież polskie matki, babki, prababki, i zachowali nie tylko nazwiska lecz i również dokumenty świadczące o polskości.

- **Przepraszam, a czy w nowych gruzińskich dowodach tożsamości istnieje rubryka "narodowość"?**

- Nie, lecz do niedawna była w starych, sowieckich...

- **Podobnie jak u nas, na Ukrainie!**

- Rubryka, rubryką, ale mimo iż



POLONIA KAUKASKA

w aspekcie kulturalnym ludzie ci nie różnią się już specjalnie od ludności rdzennej, są oni jednak przez władze, otoczenie, sąsiadów uważani za gruzińskich Polaków.

- **W jaki sposób Polacy dotarli na te odległe przeczki od Bałtyku ziemie?**

- W przeważającej większości byli to zesłańcy. Po każdym powstaniu następowała fala migracji. Licznie zsyłano Polaków, uczestników powstań, do stacjonujących tu karnych batalionów, do Korpusu Kaukaskiego. Po dwudziestu latach przebywania wielu z nich nie wracało do Polski, pozostawało tu na zawsze.

Po rewolucji jednak większość Polaków wyjechała do Kraju. W 1918 roku Polska otworzyła w Tbilisi Konsulat Generalny, który głównie zajmował się repatriacją Polaków. Można powiedzieć, że od tego czasu zostało tu około 5 tysięcy Polaków, z tym, że w czasie ostatnich wydarzeń część z nich wyjechała do Rosji, a zatem ostatecznie jest tu ich teraz blisko 3 tysięcy.

- **Po czym można poznać Polaka w Gruzji? Może po rozmowie?**

Niestety, ogromna ich większość nie mówi po polsku. Wszyscy posługują się rosyjskim i gruzińskim, natomiast po polsku mówi zaledwie 30-40 osób.

- **A kiedy powstały tu pierwsze postsowieckie organizacje polonijne?**

Do powstania naszej placówki (czyli dwa lata temu) istniało w Tbilisi Stowarzyszenie Polaków w Gruzji, założone jeszcze w 1995 roku. W tym roku przekształciło się ono w Związek Kulturalno-Oświatowy Polaków w Gruzji. Kieruje nim prof. Małgorzata Filina - rusycystka z Uniwersytetu Tbiliskiego.

Stowarzyszenie to w moim odczuciu i w odczuciu kontaktujących z nim organizacji polskich, przede wszystkim, ukierunkowane było na otrzymywanie i rozdawni-



W stolicy dalekiej Gruzji tańczy polski zespół "Orleń" pod kierownictwem Niny Kerwaliszwili

ctwo pomocy humanitarnej, która napływała z Kraju. Formuła przynależności do tego stowarzyszenia była bardzo swobodna, stąd też znaleźli się w jego gronie nawet ludzie nie posiadający żadnych powiązań z Polską.

W grudniu 1998 roku w prowincji Samucche-Dżawachetia powstał Związek Polaków Południowej Gruzji, jednoczący blisko 50 rodzin polskiego pochodzenia. Funkcję przewodniczącego Zarządu pełni w nim Nodar Poniatowski.

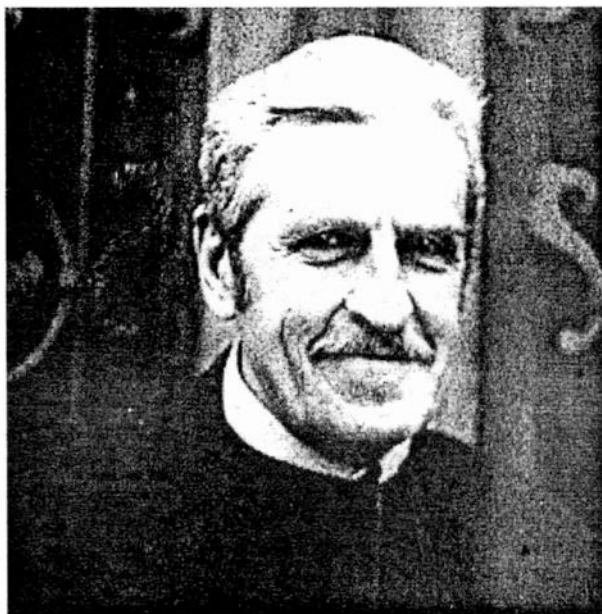
Jednocześnie w stolicy kraju, w Tbilisi, powstało Polskie Centrum Edukacyjne Gruzji, które wyodrębniło się z Polonii. Jego założycielom nie odpowiadała formuła dotychczasowej działalności. Swoje zaangażowanie ukierunkowali oni wyraźnie w nurcie kulturalno-oświatowym. Założyli szkółkę języka polskiego, w której obecnie uczy się około stu osób (w tym i dorośli). Otrzymali pomoc od "Wspólnoty Polskiej" i od naszej ambasady, która m.in. pomaga w finansowaniu dzierżawy pomieszczeń udostępnionych w Domu Artystów Gruzji. Mają tam niezłe wyposażenie - nowe meble, komputer, podręczniki, pomoce szkolne.

- **A czym jeszcze, oprócz poznania mowy swych przodków, zajmują się podczas spotkań w Centrum?**

- Obok zajęć językowych prowadzona jest tam nauka historii, geografii, literatury polskiej. Przez naukę religii placówka pomaga zateizowanemu w większości środowisku polonijnemu powracać do wiary katolickiej. Przy centrum działa koło teatralne. Pierwsze udane kroki stawia zespół taneczny "Orleń".

Dla ludzi tych, którzy odczuwają więź z kulturą polską jest to swoisty rodzaj klubu, gdyż zajęcia odbywają się w sobotę i niedzielę,

zaś w pozostały czas ludzie tu mogą się spotkać, porozmawiać, pomóc sobie radą, omówić bieżące problemy.



Anatol Koźbielewski, inżynier, autor szeregu prac naukowych, znający swój rodowód sześćset lat wstecz - Przewodniczący Zarządu "Domu Polskiego" w Tbilisi

- **Podobno powstało tam polskie pismo?**

- Tak, w tym roku Polskie Centrum Edukacyjne z pomocą naszej Ambasady zaczęło wydawać dwujęzyczne czasopismo polonijne "Kaukaska Polonia", redaktorem naczelnym którego jest p. Małgorzata Pawlak. Trwają prace nad przygotowaniem drugiego numeru pisma.

Duże zainteresowanie społeczności stolicy wzbudziła zorganizowana niedawno w muzeum

Sztuki Gruzji wystawa zatytułowana "Polscy malarze w Gruzji na przełomie XIX i XX wieku".

W tej chwili tworzy się Związek Polonii Medycznej, który grupuje lekarzy pochodzenia polskiego, i ma w zamierzeniach bezpłatną obsługę medyczną środowiska polonijnego, szczególnie inwalidów, rencistów i emerytów.

- **Widzę, że jest Pan usatysfakcjonowany inicjatywami gruzińskich Polaków.**

- Tak, mogę z zadowoleniem pozytywnie ocenić działalność. Widać, że ta pomoc, która płynie z MSZ Polski, ze "Wspólnoty Polskiej", z Kancelarii Prezydenta trafiła w dobre ręce.

- **Słyszałem, że w Tbilisi udało się odrodzić ideę istniejącą do przed rewolucją "Domu Polskiego"?**

- Dokładnie tak. Już ponad osiemdziesięciu członków grupuje niedawno powstały z inicjatywy p. Anatola Koźbielewskiego "Dom Polski", który postawił przed sobą wysokie cele, a mianowicie pomoc w odradzaniu wartości narodowych wśród członków wspólnoty polskiej Gruzji, prowadzenie badań historycznych a także niesienie pomocy materialnej członkom organizacji.

- **A zatem w Gruzji istnieją dziś, o ile się nie mylę, cztery główne organizacje polonijne. Jak Pan myśli - powstaną następne?**

- Te cztery organizacje zamierzają stworzyć Centrum Koordynacyjne, stanowiące strukturę optymalizującą efektywność wszystkich prowadzonych tu działań. Niestety, Związek Kulturalno-Oświatowy jak dotychczas nie wyraził chęci przystąpienia do takiej struktury.

- **Panie Ambasadorze, a jak władze gruzińskie ustosunkowują się do odrodzenia tożsamości narodowej tutejszych Polaków?**

- Trzeba podkreślić, że stosunki polsko-gruzińskie były zawsze ciepłe. Zesłani tu Polacy spotykali się ze współczuciem i pomocą. Po powrocie do Polski często pisali pamiętniki, w których nie spotkałem nigdy negatywnej oceny tego kraju.

Później, gdy Gruzja zdobyła niepodległość (1918-21), Polska nawiązała z nią stosunki dyplomatyczne, i państwa te wspierały się wzajemnie na arenie międzynarodowej.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej część gruzińskich działaczy państwowych, kadeci, korpus oficerski wyemigrował i prawie połowę z nich przyjął Polska, która po Paryżu, Istambule stała się trzecim w świecie ośrodkiem emigracji gruzińskiej. Setki oficerów gruzińskich służyło w Armii Polskiej, doskonale zapisując się w dziejach walk z okupantem niemieckim.

Dziś państwo gruzińskie zyczliwie patrzy na odrodzenie polskości i wszelkie przejawy odrodzenia polskiego w postaci wystaw, bożonarodzeniowych choinek, czy wydawania czasopism polonijnych. Są one bardzo ciepło i życzliwie komentowane przez gruzińskie środki masowego przekazu.

- **Dziękuję za rozmowę.**

Stanisław Panteluk



Spotkanie polonijne w Pałacu Namiestnikowskim w Tbilisi z okazji Święta 3 Maja

Problemy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

„Polacy” sezonowi

Ubikacja na granicy ukraińskiej mieści się wygodnie na peronie, ale cuchnie tak, że tylko najodważniejszy może tam wejść. Jednym słowem nasza wymarzona „Europa” - aż do bólu znajoma.

Dzieci, a czekało ich na peronie ponad 200 osób, nikogo specjalnie z władz ukraińskich nie interesowały. Bo po co im zwracać głowę takimi drobiazgami jak czekające dzieci. Przecież to granica państwa, którego być obywatelem - wielki zaszczyt.

Dlatego senni, dobrze odżywieni celnicy jeździli sobie luksusowymi samochodami zakurzoną drogą, załatwiając sprawy decydujące o bezpieczeństwie państwa. Natomiast dzieci tegoż państwa na pół głodne pokornie czekały w zenicie słońca - aż coś się ruszy z miejsca.

Tylko kierowniczka stacji powiedziała, że we wszystkim winni są Polacy, bo nie chcieli autokarami przyjechać na granicę ukraińską. Dzieci zaczęły szukać jakiejś wody, bo upał stał się już niesamowity. Wreszcie przyszło zbawienie w postaci pracownika „Wspólnoty Polskiej” z Chełma, który na pół legalnie przekroczył granicę ukraińską, aby przywieźć dzieciom jedzenie, chleb i napoje. Wśród dzieci nastąpiło ożywienie. Zabłysnął promień nadziei.

Ktoś z opiekunów powiedział - Ukraińcy zapomnieli o nas, ale Polacy zawsze przychodzą z pomocą.

Reketyng państwowy

Zapytałem naszego zbawcę z Chełma - dlaczego nie przyjechały autokary polskie, aby nas stąd zabrać? Odpowiedź była lakoniczna. Strona ukraińska zażądała, aby strona polska zapłaciła po 250 marek niemiec-

Dorohusku momentalnie załatwiono wszystkie formalności. W organizacji „przeprawy” uczestniczył poseł na Sejm RP Piotr Mischuk i współpracownicy „Wspólnoty Polskiej” w Chełmie. Wreszcie wszystko znormalniło i ukraińskie dzieci polskimi autokarami ruszyły do Kraju, pozostawiając wszystko co nieprzyjemne po drugiej stronie granicy, za drutem kolczastym.

Nie chcemy słuchać piosenek po polsku

Połączone grupy dzieci z Kijowa, Odessy, Białej Cerkwi, Nieżyna, Kirowogradu i Berdyczowa pojechały na kolonie letnie do Kolna, niedaleko Łomży. Prawie od razu dzieciom rozdano suchy prowiant, owoce i napoje.

Z powodu wymuszonego postoju na granicy teraz dzieciom do ośrodka kolonijnego trzeba było jechać całą noc. Jechało się dzieciom wygodnie. Kierowca myśląc, że to dzieci polskie z Ukrainy, aby było przyjemniej włączył kasetę z nagraniami polskich zespołów młodzieżowych. Naturalnie, że śpiewano te piosenki po polsku.

Nagle, ku mojemu zaskoczeniu dziewczynka z mojej grupy krzyknęła z oburzeniem na cały autobus - „Wyłączcie tę kasetę, bo nie chcemy słuchać tych... piosenek polskich”. Krzyczała to po rosyjsku. Ja oniemiałem, nie wiedząc jak na to zareagować.

Kierowca natomiast odpowiedział, że tu jest Polska, w której rozmawiają i śpiewają po polsku. Jeżeli wolą słuchać po rusku - to po co wtedy przyjechały do Polski.

nijnych stwierdziły, że są Ukraińcami albo Rosjanami. Tylko mniej więcej jedna trzecia dzieci przyznawała się, że pochodzą z rodzin polskich.

Średnio co roku na kolonie letnie do Polski przyjeżdża 600-700 dzieci z Ukrainy.



Dzieci na peronie w Jagodzinie

Pobyt i odpoczynek tych dzieci opłaca podatek polski, który bardzo często z powodów finansowych nie jest w stanie wysłać własne dziecko na kolonie letnie. Nie zapominajmy też, że według statystyki oficjalnej w Polsce jest dziś 1 mln dzieci nie dożywionych.

Natomiast kolonie w Polsce jednego dziecka ukraińskiego kosztują ponad 900 złotych (czytaj 900 hrywien). Licząc na oko dwie trzecie dzieci niepolskich, to - 400 osób. Z tego wynika, że podatek polski płaci corocznie 360 tys. złotych nie wiadomo za co. Bo zasadą numer jeden doboru dzieci na kolonie letnie jest pochodzenie polskie. Do dnia dzisiejszego organizacje polskie na Ukrainie nie spełniają tego warunku, a podatek polski za to płaci.

Jeżeli my Polacy, mieszkający na Ukrainie choć trochę szanujemy rodaków w Kraju, to powinniśmy wreszcie takiemu stanowi rzeczy położyć kres.

Dlatego, że jeżeli Niemcy albo Izrael zapraszają dzieci do swych krajów, to obowiązkowo sprawdzają, żeby to były dzieci pochodzenia niemieckiego czy żydowskiego.

Czym się kierują organizacje polskie powołane do tego, aby dobrać wyłącznie dzieci polskie na kolonie? Nie mówiąc o pochodzeniu - choćby te dzieci znały język polski.

Polska płaci i basta. Dzieci z rodzin rosyjskich i ukraińskich i ich rodzice odbierają odpoczynek swoich dzieci w Polsce tak, jakby im to należało, nie płacąc za to ani grosza, oprócz dojazdu do granicy. Na każdym kroku pretensje i nam się należy. Umieją tylko spożywać to, co przeciętny Polak w pocie czoła zarabia, bo pieniądze nie biorą się z nieba.

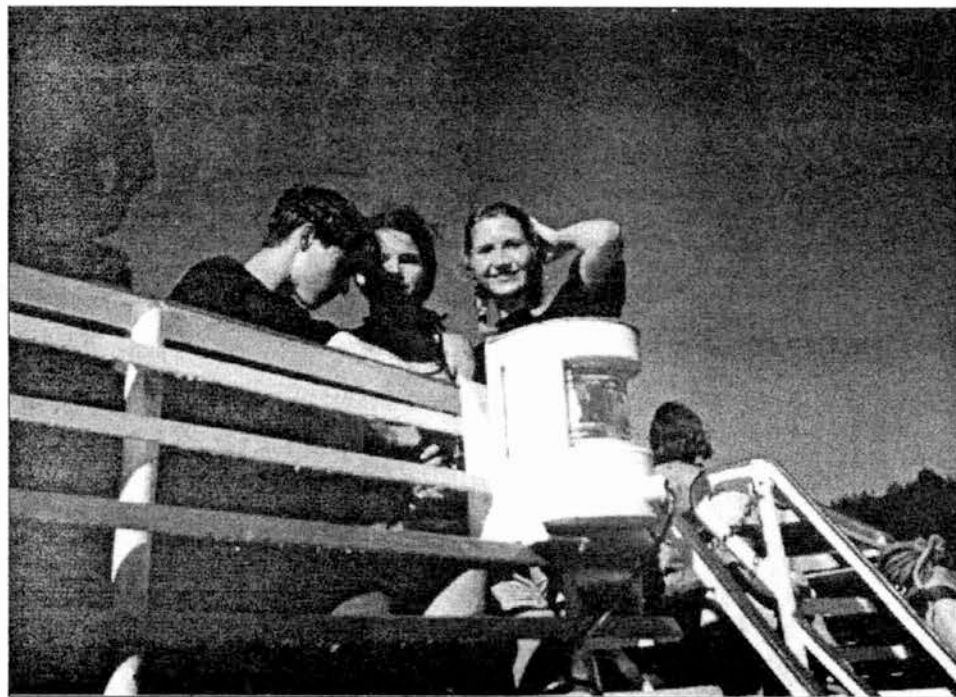
Choćby jakiś gest wdzięczności w zamian... Chciałbym zapytać - czy Ukraina za te ostatnie 7 lat zaprosiła choć jedno dziecko (z rodziny biednej) z Polski na odpoczynek choćby do tej samej Odessy?

Niestety, o czymś takim nawet nie słyszałem. Bo cały świat jest w nieodpłatnym długu przed Ukrainą. Tylko z jakiej racji? Szanuję Ukraińców, którzy mają swoją świadomość narodową i honor. Nie lubię natomiast tych, którzy zmieniają narodowość w zależności od sytuacji, albo kursu dolara czy rubla.

Bo szczerze mówiąc, gdyby w Polsce była niższa stopa życia niż na Ukrainie (science fiction), to na wschód od Bugu byłoby o wiele mniej osób polskiego pochodzenia. To można bardzo łatwo udowodnić, jeżeli Polska przeprowadzi taki eksperyment. Przez pewien czas wstrzyma finansowanie kolonii letnich i różnych imprez na Ukrainie. Bo na razie wspólnotę polską śmiało można nazwać „internacjonalą”.

Brak zainteresowania Polską

Najczęstsze pytanie, które słyszałem od dzieci na koloniach letnich - czy dzisiaj będzie dyskoteka? Natomiast, nikt mnie nie zapytał - czy dzisiaj będzie lekcja z języka polskiego? Na którą przy słabej znajomości języka uczęszczało tylko parę dzieci z 76 osobowej kolonii z Ukrainy. Zastanawiałem się, dlaczego dzieci, które wyjeżdżają do polski już po raz trzeci, czwarty, nie umieją powiedzieć po polsku nawet paru zdań podstawowych. Mogę to wytłumaczyć nie brakiem



Przejażdżka statkiem

kich z każdego autokaru za przekroczenie granicy (tzw. podatek ekologiczny).

Gdy „Wspólnota Polska” odmówiła płacenia tej opłaty, to urzędnik graniczny powiedział, że dzieciom ukraińskim nie wolno jeździć polskimi autokarami. Tak niestety wygląda rzeczywistość ukraińska oddolnie. Na górze prezydenci Ukrainy i Polski prawie co roku podpisują różne umowy o pojednaniu, a co się dzieje w wymiarze zwykłych ludzi wiemy z własnego doświadczenia.

Powstaje wrażenie, że Ukrainą rządzi raczej nie prezydent, ale taki sobie urzędnik graniczny czy gabinetowy. Bo każdy chce żyć, a daleko nie zajedziesz otrzymując tylko pensję. Dlatego na Ukrainie już wszystko opodatkowano. Oprócz chyba powietrza, którym jeszcze na razie wolno oddychać.

Urzędnik urzędnikiem. Natomiast dzieciom przyszło się czekać na peronie w anty-sanitarnych warunkach aż 8 godzin. Tylko o dziewiątej wieczór sfatygowane dzieci polskimi wagonami pojechały do Polski.

Na polskim przejściu granicznym w

Czy to dzieci z rodzin polskich?

Polacy są mniejszością narodową na Ukrainie. Podobną mniejszość stanowią oni (choć to jest pewnym nonsensem) wśród dzieci, które wyjeżdżają na kolonie letnie do Polski, finansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Sprawa jest dosyć złożona, bo w ankietach, które wypełniają rodzice dzieci, wpisują pochodzenie polskie. Ale czego tylko nie wpiszesz do formularza, aby dziecko prawie bezpłatnie wyjechało na odpoczynek za granicę.

Broń Boże, nie wszyscy kłamią, bo zdarzają się wśród tych dzieci i dzieci polskie. Mnie ta sprawa bardzo zainteresowała. Dlatego na koloniach letnich postanowiłem przeprowadzić takie badania narodowości na własny użytek.

Po prostu rozmawiałem z dziećmi, i mimochodem pytałem: z jakiej rodziny pochodzą - czy z ukraińskiej, czy też z polskiej, lub rosyjskiej. Wyniki takich rozmów były zaskakujące. Dwie trzecie dzieci kolo-



Rozmowy towarzyskie

Nam się należy

Polska ma dużo swoich problemów wewnętrznych, w tym i finansowych. Państwu polskiemu jeszcze daleko do poziomu życia krajów zachodnich. Dlaczego w takim razie rodzice z rodzin niepolskich wybierają właśnie Polskę, aby tam wysłać swoje dzieci na wakacje?

zdolności językowych, ale brakiem zainteresowania Polską i jej kulturą.

Gdy przyjechaliśmy autokarami z Kolna nad jezioro w Giżycku, gdzie bardzo lubią odpoczywać Polacy, to dzieci z Odessy powiedziały, że nie będą się kąpać w takim bagnie. Naprawdę wstyd mi było po takiej

deklaracji patrzeć w oczy wychowawców polskich.

Ogólnie rzecz biorąc Polska nie wzbudzała specjalnego zainteresowania wśród dzieci, z małym tylko wyjątkiem, bo dzieci prawdziwie polskiego pochodzenia Ignęły do polskiej ziemi, bo pewnie mają cząstkę jej w swoich genach.

Dzieci z Polski a dzieci z Ukrainy

Najbardziej wzbudzały u mnie współczucie dzieci polskie z Domu Dziecka, które także przebywały na koloniach w Kolnie. Nieraz nie miały za co kupić nawet lody. Patrząc na te dzieci z Polski i porównywałem je z dziećmi z Ukrainy, i trudno mi było powiedzieć jaki kraj jest biedniejszy.

Jeżeli dziecko z Ukrainy mogło sobie pozwolić na kupienie zegarka, kosztującego ponad 70 dolarów, to dzieci polskie wyglądały o wiele skromniej, bo niektóre z nich nosiły ubrania już cerowane. Natomiast dzieci z Ukrainy w większości nie miały trudności finansowych. Dzieci z Polski też nie miały problemów finansowych dzięki braku gotówki.

Wśród dzieci ukraińskich odwrotnie. Z czasem zaczęły znikać pieniądze, a gdy skradziona kwota przekroczyła 1000 złotych, wychowawcy zaczęli zwracać uwagę - kto z dzieci ile wydaje.

To nie trudno było wyjaśnić, bo chłopczek z miasta na południu Ukrainy wydawał pieniądze na prawo i lewo. Potem udało się udowodnić, że to właśnie on kradnie. Gdyby to dziecko ukraińskie pochodziło chociażby z rodziny biednej, to w jakiś sposób można byłoby zrozumieć takie postępowanie. Ale okazało się, że ten chłopak jest z rodziny dość zamożnej.

Dzieci wysyłane na kolonie letnie przeważnie pochodzą z rodzin, które dobrze sobie radzą w kryzysie ukraińskim. Stać ich było na kupowanie rzeczy, na które dziecko z Polski nie mogło sobie pozwolić.

Na przykład na koloniach w Kolnie odpoczywał dosyć grzeczny i sympatyczny chłopczek z rodziny bankiera ukraińskiego. Pewnie ojca rodziny nie było stać na opłacenie odpoczynku syna w Polsce.

Dobrze rozumiem prezesów organizacji polskich na Ukrainie, którzy dobierają na kolonie letnie dzieci z bogatych rodzin. Bo jaki pożytek z biednego, tylko same kłopoty. Chyba są dobrze obeznani w realiach ukraińskich, w których biedny zawsze musi płacić. Natomiast bogaty zawsze ma taryfę ulgową, bo jest bogaty. Żelazna logika naszego społeczeństwa.

Czy można coś zmienić?

Trudno. Ale sytuacja nie jest beznadziejna. Gdyby Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" w Warszawie weszło w kontakt z organizacjami harcerskimi w Kraju. Wiem, że na obozach letnich obowiązuje dyscyplina, wychowanie patriotyczne w duchu polskim, spartańskie warunki postoju. Ale dzieci na tych obozach poznają dużo o Polsce. Uczą się samodzielności i wzajemnej pomocy. Rygor obowiązuje ostry, ale w duchu wyrozumiałości. Dzieci w ciągu roku przygotowują się do takich obozów harcerskich. Myślę, że aktywny odpoczynek harcerski przyciągałyby dzieci z rodzin polskich na Ukrainie. Natomiast dzieci z rodzin niepolskich długo by nie wytrzymały takich kolonii, bo w większości jest im obcy duch polski, który krzewią harcerze.

Jeżeli wszystko pozostanie tak jak jest, to nic tym nie osiągniemy, oprócz wydawania pieniędzy polskich na wiatr.

A dzieci z biednych rodzin polskich na Ukrainie nadal będą spędzać swoje wakacje niedożywione w zakurzonych podwórzach zanieczyszczonych miast. Z tego stanu rzeczy nikt nie wygrywa, oprócz niektórych osób, które ciągną z organizacji kolonii letnich pewne korzyści.

Czytając ten artykuł, pamiętajmy tylko o jednym, że na kłamstwie i oszustwie nigdy jeszcze na świecie nie dało się wybudować coś normalnego i pożytecznego. Postarajmy się być tymi, kim jesteśmy, w niezależności od pory roku.

Bo chyba latem 1936 roku nie było tylu sezonowych "Polaków" na Ukrainie, jak teraz.

Eugeniusz Tuzow-Lubański

(Zdjęcia autora)

Wiara

Roman Dzwonkowski SAC

Laureat nagrody "Przeglądu
Wschodniego" 1997 (Lublin)

(Ciąg dalszy z nr 117)

W 1956 r. Pełnomocnik Rady ds. Religii przy Radzie Ministrów Ukraińskiej SSR, w obszernym piśmie z 14 V, nr 0138, przesłanym do Pierwszego Zastępcy Przewodniczącego Rady Ministrów USSR, tow. M.C. Greczuchy, do Sekretarza KC Komunistycznej Partii Ukrainy, tow. I.D. Nazarenki i do Przewodniczącego Rady ds. Religii przy RM ZSSR tow. I. Polianskiego, zwracał uwagę na aktywność religijną Polaków w obszarze chmielnickiej (Płoskirów).

Bardzo charakterystyczne są cytowane w piśmie fragmenty podań do władz z 5 VI 1953 r. W sprawie kościoła w miejscowości Krasilów. Czytamy w nich:

"Zwraca się do was nie jakaś "czarna sotnia", ale naród [polski ...]. Polski naród jest bezbronny[...]. Polski naród nie ma swoich gazet, ani szkół i miał jedynie kościół, w którym mógł posługiwać się swoim ojczystym językiem. A teraz pozbawiono nas tego. Ot jaka krzywda dla polskiego narodu[...]. Choć w kościele chcemy mieć naszą ojczystą mowę."

Świadczy to nie tylko o jasnej świadomości narodowej autorów podań, lecz także o ich wyjątkowej odwadze. Reakcje władz były bowiem w takich wypadkach bardzo surowe: Tym bardziej, że Pełnomocnik ds. Religii przy Radzie Ministrów USSR stwierdzał jednoznacznie, iż pisma Polaków noszą szkodliwy, polityczny charakter i wysyłane są przez "elementy nacjonalistyczne".

Wiele wskazuje na to, że archiwa mogą dostarczyć w przyszłości niezwykle interesujących źródeł, dotyczących obrony kościołów jako ośrodków życia religijnego oraz najważniejszego oparcia polskiej tożsamości katolików w czasach, gdy władze ZSSR dążyły do jej likwidacji.

Jest faktem historycznym, że Kościół katolicki obrządku łacińskiego w ZSSR, poza krajami, gdzie stanowili oni tylko mniejszość, jakkolwiek znaczną, wiernych, utrzymał się przede wszystkim dzięki Polakom.

Zmiany w etnicznym składzie parafii

W okresie istnienia ZSRR, w dawnych skupiskach polskich na zachodnich terenach należących do tego państwa w okresie przedwojennym, jak również na włączonych doń po 1945 r., dokonały się bardzo widoczne zmiany o charakterze narodowościowym, religijnym i kulturowym. Te ostatnie oznaczają przede wszystkim utratę, przez ogromną większość Polaków młodszych pokoleń, znajomości języka polskiego. Na Białorusi i Ukrainie pod koniec lat 80. język polski znało już tylko od 12% do 13% osób wymienionych w spisach ludności jako Polacy. Asymilacja językowa nie oznacza jednak na ogół ich wynarodowienia. Jest to znany na Kresach Wschodnich fenomen kulturowy, który dotyczy również np. Białorusinów, nie znających także w wielkiej mierze języka białoruskiego.

Najważniejszym, jak się wydaje, czynnikiem zmian w etnicznym składzie niegdys polskich parafii katolickich na dawnych Kresach Wschodnich, stały się małżeństwa mieszane. Na Ukrainie wynoszą one niekiedy ponad 50%.

OD KOŚCIOŁA POLSKIEGO DO KOŚCIOŁA POLAKÓW W KRAJACH BYŁEGO ZSRR



Samoidentyfikacja narodowa dzieci tego rodzaju małżeństw zależy od różnych czynników. Nieznany jest bliżej procent tych, u których przeważa opcja za narodowością panującą, to znaczy białoruską lub ukraińską, lecz jest on zapewne przeważający. Opcja taka znajduje bowiem oparcie w znajomości historii i kultury państwa zamieszkania, przy całkowitej, zwykle, nieznaności kultury i historii Polski.

Wspomniane wyżej procesy wprowadziły do dawnych wspólnot katolickich, niegdys o charakterze polskim kulturowo, świadomy element etniczny białoruski i ukraiński, a na niektórych terenach także rosyjski, do niedawna praktycznie niewidoczny.

Na zachodnich terenach Białorusi i na Ukrainie za Zbruczem liczebność katolików innej niż polskiej narodowości do niedawna oceniana była na 10% lub znacznie więcej procent ogółu wiernych. Jeśli, jak się wydaje, stan ten na wspomnianych terenach Białorusi nie uległ większym zmianom, to za Zbruczem zmiany w tym względzie są, jak się zdaje, bardzo duże.

W wyniku ukrywania polskości w czasach represji stalinowskich, presji asymilacyjnej w okresie powojennym i odcięcia od kultury polskiej, młodsze pokolenie w tych wiejskich skupiskach Polaków, w których nie było ośrodka religijnego, uległo w dużej mierze, jak się wydaje, wynarodowieniu, choć zachowuje ono świadomość swego polskiego pochodzenia.

To samo dotyczy Białorusi za wschodnią przedwojenną granicą Polski. Na Ukrainie miejsce dawnych, katolickich grup mniejszościowych (Niemcy, Czesi), zajęli obecnie katolicy narodowości ukraińskiej. Większość wiernych wyznania katolickiego obrządku zachodniego utożsamia się tu jednak nadal z narodowością polską.

Poza Kazachstanem i niektórymi parafiami na Syberii, Polacy w Rosji stanowią w kościołach jedynie mniejszość.

Przełom w dziedzinie języka

Po decyzjach Soboru Watykańskiego II, dopuszczających używanie w oficjalnej liturgii Kościoła języków narodowościowych, już pod koniec lat 70. rozpoczęło się zastępowanie odwiecznej łaciny przez język polski - na Białorusi, Ukrainie, w Rosji, w Kazachstanie i wszędzie tam, gdzie istniało duszpasterstwo dla Polaków. Było to możliwe dzięki księgom liturgicznym napływającym z Polski.

W skupiskach polskich na Litwie i Łotwie język polski wchodził do liturgii obok

języków narodowych tych krajów. Poza liturgią w języku łacińskim, był on na dawnych Kresach Wschodnich zawsze językiem bogatej paraliturgii (nabożeństwa poza Mszą św.), z pietyzmem zachowanej przez wiernych, a także językiem kazań. W codziennych kontaktach z innymi językami miejscowymi, używanymi przez wiernych, tzn. rosyjskim, ukraińskim czy białoruskim.

Wprowadzenie języka polskiego do liturgii w największych skupiskach polskich na Wschodzie mogło się początkowo wydać umocnieniem ważnego elementu kultury polskiej. W rzeczywistości jednak nowe przepisy liturgiczne zrównały go pod względem uprawnień z innymi językami miejscowymi i ich wprowadzenie było tylko kwestią czasu.

Nowa sytuacja polityczna i narodowa w zachodnich republikach b. ZSSR, wybitnie przyspieszyła i ułatwiła to zadanie. Oznaczało to ograniczenie zasięgu języka polskiego. W późniejszym okresie w pewnych wypadkach prowadziło do jego eliminacji, niezależnie od woli wiernych.

Ten historyczny przełom rozpoczął się z początkiem lat 90., z chwilą podjęcia na szerszą skalę pracy w odradzających się parafiach na Białorusi i Ukrainie przez księży z Polski. O duszpasterzy dla odradzających się parafii usilnie zabiegała tam od czasów "pięrostroki" ludność katolicka. Wyłącznie jej dziełem były spontaniczne, bardzo uciążliwe, długotrwałe i niezwykle ofiarne starania o odzyskanie kościołów, ich remont, reaktywowanie parafii i pozyskanie duszpasterzy.

Zadne inne grupy narodowe katolików na Białorusi i Ukrainie, poza Polakami, nie ujawniły się nigdzie w czasie tych starań. W otwieranych kościołach duszpasterstwo zaczynało się, niejako w sposób naturalny, w języku polskim, zgodnie z oczekiwaniami wiernych, którzy w tym języku zachowali i wykazali swoją wiarę. Był to, jak mówiono, język ich serca i wiary.

Na terenie Rosji i na Syberii ośrodki religijne odrodziły się na zrębach dawnych parafii polskich i w oparciu o diasporę polską, tradycyjnie przywiązaną do katolicyzmu i poszukującą duszpasterzy polskich. Bardzo często ułatwiało to różne powiązania jej przedstawicieli z parafiami na zachodniej Białorusi i na Ukrainie, które opuścili w poszukiwaniu lepiej płatnej pracy i w wyniku innych przyczyn. Szybko jednak diasporę tę mieli zmajoryzować wierni różnych innych narodowości, zgłaszający się do otwieranych kaplic i kościołów.

CDN

Sejm uchwalił ustawę o języku polskim

«Johnny Walker» pozostanie

Obcojęzyczne nazwy własne, które mają polskie odpowiedniki, powinny być tłumaczone - postanowił Sejm, uchwalając ustawę o języku polskim, której głównym celem jest ochrona polszczyzny.

Dyskusja nad poprawką wywołała mieszane emocje na sali obrad. - Czy teraz płyn po goleniu «Old Spice» będzie tłumaczony w zależności od upodobania jako «stara przyprawa» albo «stary smród»? - pytał Jerzy Osiatyński z UW. Według Michała Kamińskiego z AWS-ZChN, wątpliwości posła Osiatyńskiego są niesłuszne. - Ani «Old Spice», ani znacznie bliższy mi «Johnny Walker» nie będą tłumaczone - przekonywał.

Celem ustawy jest ochrona języka polskiego przed wypieraniem go przez inne języki obce naleciałościami, a także wulgaryzmami. Przeciwno temu ostatniemu protestował Piotr Gadzinowski (SLD), który uważa, że będzie to element «działalności cenzorskiej». Podkreślił, że ograniczy to swobodę wypowiedzi w sztuce współczesnej, która posługuje się wulgaryzmami opisując rzeczywistość, bo ta jest wulgarna.

Zgodnie z ustawą, napisy i informacje w urzędach i instytucjach publicznych muszą być w języku polskim. Będą mogły towarzyszyć im przekłady na język obcy w wypadku określonym przez ministra spraw wewnętrznych i administracji. Ponadto towary, usługi, oferty i reklamy nie będą mogły występować wyłącznie w wersji obcojęzycznej - konieczna będzie także wersja polska.

Sejm postanowił także, że za naruszenie przepisów ustawy będzie groziła kara grzywny.

PAP

(Ciąg dalszy z nr 116)

Od niepodległości do teraźniejszości

Na czele partii komunistycznej - PPR - stało Biuro Polityczne i Sekretariat KC podzielony na wydziały według klucza merytorycznego. W skład BP wchodził: B. Bierut, który w oficjalnej propagandzie występował w roli "bezpartyjnego", pełniący jednocześnie funkcję przewodniczącego KRN, a także Władysław Gomułka, jednocześnie wicepremier TRJN, Jakub Berman odpowiedzialny za walkę z opozycją i stosunki z kościołem katolickim, Hilary Minc, ekonomista, Roman Zambrowski, zajmujący się między innymi rolnictwem, marszałek Wojska Polskiego M. Rola Żymierski oraz Stanisław Radkiewicz, szef zbrodnictwa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), dyspozycyjnego wobec PPR, a nie wobec struktur rządowych.

Instancje partyjne centralne i terenowe stanowiły faktyczną władzę w kraju. Posługujący się retoryką demokratyczną komuniści wchodził w skład KRN i TRJN na prawach większości, której de facto nie mieli w społeczeństwie. W KRN, obok posłów PPR, zasiadali ponadto przedstawiciele partii PKWN-owskich, które przywłaszczyły sobie nazwy historycznych stronnictw niepodległościowych: PPS, SL i Stronictwo Demokratyczne. Dzięki bezpośredniemu zaangażowaniu się w rozmowy moskiewskie S. Mikołajczyka jego partia - PSL, kontynuowała tradycje ruchu ludowego w Polsce.

Zdobywszy władzę, komuniści rozpoczęli walkę o jej utrzymanie. Prowadzili ją na kilku frontach jednocześnie, z jednej strony kontrolując prasę i radio tworzyli swój propagandowy wizerunek: demokratów i postępców, z drugiej zaś wypowiedzieli cichą i bezpardonową wojnę podziemi niepodległościowemu, PSL oraz tym środowiskom politycznym, które chciały w oparciu o zapewnienia jałtańskie podjąć legalną działalność polityczną i znaleźć się w KRN. Termin wyborów parlamentarnych zależał od czasu potrzebnego komunistom na oczyszczenie przedpola politycznego z "wrogów ludu".

Wkrótce po utworzeniu TRJN, Rada Jedności Narodowej - parlament państwa podziemnego, w skład którego wchodziłi kolejni - po tak licznych aresztowaniach - przedstawiciele narodowców z SN, chadeków z SP, socjalistów z PPS i ludowców rozwiązała się (1 VII 1945 r.). W swoim ostatnim dokumencie, zwanym "Testamentem Polski Walczącej" Rada zostawiła następujące przesłanie:

"Decyzja rozwiązania się Rady nie oznacza duchowej kapitulacji narodu. Cele, które postawiły sobie stronnictwa Polski Walczącej, są nadal nie zmienione. Wyrażamy głębokie przekonanie, że stronnictwa te nie ustaną w walce, aż zrealizowany zostanie ich wspólny postulat pełnej suwerenności Polski i ich dążenie do rzeczywistej demokracji w państwie polskim i w stosunkach międzynarodowych".

W oparciu o "Testament Polski Walczącej" część środowisk

niepodległościowych z PPS, SP i SN próbowało włączyć się w legalny nurt życia politycznego. Próby te zakończyły się dramatycznie.

Pod wpływem komunistów KRN bezprawnie ograniczyła liczbę legalnych partii. Na liście zabrakło miejsca dla Stronnictwa Narodowego, co zmusiło jego

niepodległościowych z PPS, SP i SN próbowało włączyć się w legalny nurt życia politycznego. Próby te zakończyły się dramatycznie. Zapełniły się więzienia. Tylko niektórym politykom udało się zbiec przez "zieloną granicę". W ten sposób, na przełomie 1945 i 1946 r. na placu boju pozostało

dalszej walki zbrojnej. Dlatego też - po ogłoszeniu przez rząd amnestii - apelowano do żołnierzy oddziałów "leśnych", by ujawniając się powrócili do legalnego życia.

Amnestia przyniosła jednak ujawnienie się tylko ok. 40 tys. żołnierzy podziemia. Zdecydowana większość (ponad 100 tys.), szczególnie działająca w lasach centralnej i wschodniej Polski, nie zdecydowała się na wyjście z konspiracji. Obawiano się aresztowań i kolejnych wywozów do łagrów. Na polityków i wyższych oficerów poakowskich spadła olbrzymia odpowiedzialność: czy zostawić swoich żołnierzy i ujawnić się, czy też prowadzić dalej walkę.

Nielatwe wybory powodowały różne decyzje. Część środowisk politycznych zaczęła prowadzić walkę propagandowo-polityczną wspierając w ten sposób legalnie PSL (zrzeczenie wolność i Niezawisłość - WiN).

Część podziemia zaś próbowała odtworzyć Delegaturę Rządu na Kraj licząc na wybuch III wojny światowej (głównie SN). Próbowano też utrzymywać stałą łączność z polskim rządem na emigracji i jego ekspozyturami wywiadowczymi. Niektórzy dowódcy ujawnili swych żołnierzy, co - jakże często - kończyło się podstępami aresztowaniami ze strony aparatu bezpieczeństwa.

Praktycznie do końca 1947 r. oddziały wojska, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, wspomaganego przez NKWD rozbiły większość oddziałów "leśnych". Jednocześnie dochodziło do aresztowań wśród działaczy politycznych podziemia (Kolejne Zarządy WiN i Zarząd Główny SN).

Aresztowani trafiali do osławionego X Departamentu MBR, kierowanego przez sadybę płk. Jacka Różańskiego, bądź do terenowych oddziałów ministerstwa. Po kilku miesiącach tortur następowały głośne procesy polityczne. Zapadały wyroki śmierci i długoletniego więzienia.

Niektórzy załamywali się podczas śledztwa, inni wykazywali wielki hart ducha. Łukasz Ciepliński pseudonim "Pług", szef IV Zarządu WiN, aresztowany w listopadzie 1947 r. i skazany następnie na śmierć pisał po wyroku do żony:

"Jeszcze żyję, chociaż są to prawdopodobnie już ostatnie dla mnie dni. Siedzę z oficerem gestapo. Oni otrzymują listy, a ja nie. A tak bardzo chciałbym otrzymać chociaż parę słów Twoją ręką



Powrót z Moskwy członków Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej

struktury polityczne i wojskowe do pozostania w podziemiu. Podobny los spotkał PPS - tylko pojedynczy działacze mieli prawo wstąpienia do "koncesjonowanej" PPS E. Osóbki-Morawskiego.

jedynie Polskie Stronictwo Ludowe.

Na partii S. Mikołajczyka spoczęło zadanie wymuszenia na komunistach przeprowadzenia wolnych i demokratycznych



Juliusz Krajewski - "Ziemia chłopom" (ze zbiorów byłego Muzeum Lenina w Krakowie)

Stronictwo Pracy zostało zmuszone, pod groźbą delegalizacji, do połączenia się z grupą prokomunistyczną występującą bezprawnie pod tą nazwą. W ciągu kolejnych miesięcy 1946 r. okazało się, że ten wymuszony "mariaż" doprowadził do marginalizacji całej partii.

Równocześnie, wraz z polityczną eliminacją konkurentów, komuniści rozpoczęli aresztowa-



Marszałek Wojska Polskiego Michał Rola-Żymierski

napisanych. Ten ból składam u stóp Boga i Polski. Bogu dziękuję za to, że mogę umierać za Jego wiarę świętą, za moją Ojczyznę i za to, że dał mi tak dobrą żonę i wielkie szczęście rodzinne".

Oblicza się, że po kolejnej



Bolesław Bierut

amnestii z 1947 r. i zlikwidowaniu większych oddziałów, na przełomie 1949/1950 roku w lasach przebywało jedynie 500 partyzantów.

W walkach z wojskiem polskim i jednostkami NKWD zginęło łącznie ok. 100 tys. ludzi. Wkrótce jednak podziemie zbrojne znów zostało zasilone przez nowych ludzi - głównie młodzież wiejską, zniechęconą do władz postępująca i przymusowo wprowadzaną kolektywizacją wsi.

Niektórzy partyzanci ukrywali się aż do 1956 r. Od roku 1950 pojawiła się też, na skalę masową, nowa forma konspiracji - podziemie szkolne. Był to efekt likwidacji przez komunistów wszelkich nie komunistycznych organizacji młodzieżowych, w tym przedwojennego Związku Harcerstwa Polskiego. W 1948 r. powstał na prawach monopolu komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej (ZMP).

Jan Żaryn (CDN)

Nauka

Warsztaty łomżyńskie

Już po raz trzeci Łomżyński Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» prowadził warsztaty dla redaktorów pism polskojęzycznych z poza granic Polski. Warto zaznaczyć, że w tym roku ekipa dziennikarzy-uczestników została nieco rozszerzona geograficznie. Jerzy Królikowski z Budapesztu przedstawiał miesięcznik «Polonia Węgierska», uroczą studentka-polonistka Marina Smirnowa z Rosji - polską «Gazetę Petersburską», elegancka i doświadczona Danuta Danowska reprezentowała dobrze znany na Litwie polski dziennik «Kurier Wileński», a młody dziennikarz Henryk Żur - tygodnik Związku Polaków Białorusi «Głos znad Niemna». Ja również miałam przyjemność brać udział w imprezach zorganizowanych dla tej grupy żurnalistów. I muszę powiedzieć, że po trzymilionowym dynamicznym Kijowie nie miałam w 65-tysięcznej Łomży ani chwili na nudę. Nasz program był naprawdę bardzo intensywny. W ciągu całego tygodnia życie nasze kręciło się wokół tego miasta i było codziennie przepełnione nowymi wydarzeniami.

Zgodnie z tradycją organizatorzy warsztatów łączą spotkania zawodowe w redakcjach gazet i radia z promocją ziemi łomżyńskiej. Zapewnie dlatego mieliśmy tyle wizyt, rozszerzających horyzonty naszej wiedzy o różnych aspektach życia publicznego i gospodarczego w kraju. Do takich wydarzeń można zaliczyć dzień spędzony na Wystawie Zwierząt Hodowlanych w miasteczku Szepietowie, które według samych uczestników imprezy raz na rok staje się rolniczą stolicą Polski. Tutaj obserwowaliśmy rozmaite wzorce produkcji rolnej wielu przedsiębiorstw polskich, w tym wytwórców sprzętu i maszyn do prac rolnych. Jednak bardziej niż urządzenia interesowali nas ludzie. Szczególnie istotna pod tym względem była dla nas znajomość zawarta z dwoma właścicielami firm liczących się obecnie na rynku polskim.

Jeden z nich — Zdzisław Niegowski, twórca zakładu «Agrola», produkującego tak niezbędne dla rolników opryskiwacze, stawia przede wszystkim na jakość swoich maszyn. Pan Zdzisław, który zaczy-

nał biznes «od zera», jest przekonany, że dla prawdziwego przedsiębiorcy ważne są nie tyle pieniądze, lecz wiara w siebie, w swoją gwiazdę, czyli w sukces własnego przedsięwzięcia. Jego kolega — Janusz Pawłowski, kierownik i założyciel przedsiębiorstwa «Rostal»,

liśmy okazję uczestniczyć w uroczystości nadania przez Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie tytułu Doktora Honoris Causa dwóm wybitnym uczynom: ekologowi, profesorowi Andrzejowi Szujeckiemu z tejże uczelni i doktorowi Anatolowi



Prezes Łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Jan Stypuła (w centrum) w gronie profesorów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie podczas III Polonijnego Kongresu Nauk Weterynaryjnych

produkującego rozmaite pokrycia i urządzenia metalowe, również zaczynał bardzo skromnie, od własnego podwórka. Dziś, będąc jednym z czołowych przedstawicieli polskiego biznesu, wyznaje, że sekrety prowadzenia interesów «podpatrzył» na Zachodzie, dokąd zmuszony był wyjeżdżać na zarobki w latach swojej młodości z powodu bardzo ciężkiej sytuacji materialnej w rodzinie.

Bardziej szczegółowo mam zamiar opowiedzieć o tych dwóch polskich biznesmenach w następnym numerze «DK».

Co do innych imprez — mie-

Debakan z USA, aktywnie propagującemu na Zachodzie polską naukę. Był to zaledwie jeden z punktów programu III Polonijnego Kongresu Nauk Weterynaryjnych, podczas którego zapoznaliśmy się z pewnymi problemami istniejącymi w medycynie dla zwierząt w różnych krajach. Szczególnie trudna sytuacja z lekarstwami i innymi środkami leczenia naszych czworonożnych przyjaciół panuje obecnie na Ukrainie. Otóż problem wzajemnych kontaktów, wzajemnej pomocy polskich lekarzy - weterynarzy z całego świata był jednym z centralnych na tym Kongresie.

— Naszym zamiarem jest «przywołanie» Zachodu na rzecz Wschodu, — zauważył w swoim powitaniu do uczestników Kongresu dr Jan Stypuła, Prezes Łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». — Chcemy umożliwić nawiązanie bliższych więzi między lekarzami - rodakami ze Wschodu z tymi, którzy pracują i żyją w Europie Zachodniej i obu Amerykach.

Rzeczywiście, zrealizowanie takiego szlachetnego zamiaru odnośnie nie tylko nauki weterynaryjnej, a również innych dziedzin życia polonijnego, mogłoby przynieść obfite owoce już w niedalekiej przyszłości.

Niespodzianką było dla nas zaproszenie do polskiego więzienia, które zostało otwarte dosłownie tydzień przed naszym przyjazdem. Oparty na wzorach zachodnich, bardzo nowoczesny zakład karny w Grądach Woniecko (27 km od Łomży) przeznaczony jest dla przestępców, którzy po raz pierwszy przekroczyli normy prawne, popełniwszy nie najcięższe z możliwych przestępstw, np. spowodowali wypadek drogowy, nie zapłacili alimentów itp. Zobaczyliśmy 2-, 4- i 6-osobowe cele bez krat więziennych na oknach, wyposażone w wygodne kąpielice sanitarne lub łazienki z prysznicem, nowoczesny gabinet stomatologiczny, bibliotekę i stołówkę podobną do przytulnej kawiarni. Nie umiem powiedzieć, jak będzie wyglądało to wszystko za pół roku, za rok... Można powiedzieć, bez zbędnej przesady, że cały ten kompleks więzienny przypomina dobrze wyremontowany obiekt turystyczny. Czegóż jeszcze mogą sobie życzyć przebywający w tym miejscu więźniowie?

— Nie mam na co narzekać, — stwierdził jeden z nich. — Brakuje mi tylko wolności...

Powiedział tak, mimo, że w zakładzie karnym tak zwanego półwartego typu pozwolono mu na pewne większe niż gdzie indziej swobody. Ze skazanymi pracują tu: lekarz, psycholog i wychowawca, przekonani o skuteczności humanizacji życia więziennego. Koleżanka z Sankt-Petersburga ciągle porównywała to, co zobaczyliśmy, z nieludzkimi warunkami panują-

cymi w rosyjskich więzieniach. Ja, nie mając dotychczas okazji zwiedzania zakładów karnych, przypomniałam sobie pełne beznadziei relacje prasowe o sytuacji panującej w niektórych ukraińskich więzieniach... Zarówno w tej, jak i w innych dziedzinach naszego życia mamy jeszcze wiele do zrobienia.

Co dotyczy strony zawodowej, to największe wrażenie wywarła na nas redakcja «Gazety Wyborczej», gdzie zostaliśmy gościnnie przyjęci przez redaktora Jacka Maziarzkiego. Ten młody, ale doświadczony już dziennikarz dał naszej ekipie możliwość zajrzeć do różnych działów redakcji i na własne oczy zobaczyć, jak tworzy się to jedno z najbardziej popularnych pism w Polsce. Dowiedzieliśmy się również, w jaki sposób odbywa się rekrutacja nowych pracowników redakcji, jak powstają rozmaite dodatki do «Wyborczej», jak pracują dziennikarze w regionach. Bardzo pomogła nam w tym łomżyńska korespondentka gazety — Stefania Henczelowa.

Dzięki Danucie Mystkowskiej, redaktorce «Kuriera Porannego» mieliśmy świetną okazję do zapoznania się ze środowiskiem dziennikarskim Łomży, zwiedzając redakcje rozmaitych wydań lokalnych, a nawet udzielając wywiadu «na żywo» na antenie Radia «Łomża».

Nasze warsztaty dobiegały końca, a pracownicy Łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» szykowali już nowe imprezy dla swoich rodaków z Ukrainy, Łitwy, Białorusi i innych krajów. Dyrektorka Oddziału Mirosława Cholewicka opowiadała nam w szczególności o polonijnym plenerze malarskim, o organizacji na Litwie V Międzynarodowego Turnieju Polonii w Tenisie Stołowym i związanych z tym wydarzeniem problemach, o tegorocznych obozach harcerskich i językowych dla dzieci, o planach dotyczących włączenia do imprez polonijnych uczestników z Francji, Niemiec, Skandynawii...

Wszystko to jeszcze raz przekonało nas, że Polacy nie zapominają o swoich rodakach mieszkających za granicą.

Ludmila Slesariewa

Historia

(Ciąg dalszy z nr 117)

Różne drogi wiodły do kraju

Pewnego ranka, gdy jeszcze spałem, pociąg zatrzymał się na malej stacji. Zeskoczyłem z wagonu, aby ustalić czy zmierzam w odpowiednim kierunku. Tuż przy budynku stacji natknąłem się na milicjanta, który zatrzymał mnie żądając dokumentów. Prawdopodobnie zdradziła mnie czapka harcerska, którą miałem na głowie. Po wstępnych śledztwie w komisariacie kolejowym odwieziono mnie z powrotem do Niżnej Saldy. Osadzono w areście.

W listopadzie 1942 r. stanąłem przed sądem za porzucenie pracy i samowolne oddalenie się z miejsca pobytu. Skazano mnie na 6 miesięcy więzienia. Karę początkowo odbywałem w Świerdłowsku, a po trzech tygodniach przewieziono mnie do obozu pracy w m. Rewda.

Znalazłem się w 20. osobowej brygadzie, którą pod eskortą dwóch konwojentów z psami codzienne pędzono 4 km. Do miejsca pracy. Praca rozpoczynała się o godz. 6.00, a kończyła o 20.00. Przed wyjściem do pracy

dawano 0,5 l pseudo zupy i 40 dag chleba. Po powrocie do obozu około godz. 21.00 była kolacja składająca się z 2 stołowych łyżek gotowanej pszenicy. Jeśli brygada wykonała zleczone roboty przydzielano na kolację 30 dag chleba.

Ciężka praca na wolnym powietrzu w temperaturze ok. 30 stopni poniżej zera była bardzo wyczerpująca, zwłaszcza przy takim znikomym wyżywieniu. Rozładunek wagonów towarowych z węglem, rudą, stopami miedzi i żelaza był głównym zajęciem mojej brygady. Gdy zaciębiłem się w lutym 1943 r., z wysoką temperaturą znalazłem się w obozowym szpitalu. Panował tu głód, brak było nawet podstawowych leków. Wkrótce wybuchła epidemia tyfusu. Słabe organizmy nie wytrzymały choroby. Ciało zmarłych zakopywano poza obozem w śniegu, by na wiosnę pogrzebać je w ziemi.

Dzięki życzliwej radzie lekarzy obozowej, i gdy sam stan zdrowia trochę się poprawił, trafiłem do pracy w stolarni na terenie obozu.

Wychudzony, osłabiony po chorobie, byłem jednak zadowolony ze zmiany miejsca pracy, bo pracowałem w ogrzonym pomieszczeniu. Po przeuczeniu przez brygadzystę Ukrainca, który pochodził spod Stanisławowa, wykonywałem odręcznie drewniane łyżki. Znając zaś zasady mielenia zboża, wykonałem dla obozowej kuchni ręczne żarna. Od tej pory więźniowie nie jedli już gotowanej pszenicy, lecz kaszę.

W maju, gdy dobiegł końca termin uwięzienia, wezwał mnie komendant obozu i oznajmił: «Podobno chciałeś się dostać do wojska polskiego, którego już na terenie ZSSR nie ma... - pojedziesz do Armii Czerwonej».

Wręczył mi skierowanie do odległego od obozu o 7 km «Wojenkomatu», abym najazutrz tam się zgłosił. Rodzice wiedzieli o terminie mojego zwolnienia z obozu i ojciec wraz z młodszym bratem wyjechali na spotkanie ze mną.

Nocą dotarłem do stacji, w okolicach której znajdował się «Wo-

jenkomat» i tam nieoczekiwanie w tłumie podróżnych zobaczyłem ojca i brata, którzy czekali na przesiadkę do obozu. Byłem tak wynędzniały, chudy, obolały i brudny, że moi najbliżsi mnie nie poznali.

Przywieziono mi nową bieliznę z darów, przydzielonych wcześniej Polakom. Przebrałem się w nową bieliznę, wojskowy płaszcz amerykański, przefarbowany wojskowy mundur angielski, oraz nowe trzewiki angielskie. Po raz pierwszy po 6 miesiącach umyłem w dworcowej umywalni ręce i twarz mydłem.

Po spożyciu prawdziwych kanapek, zwierzyłem się ojcu i bratu, że rano muszę się zgłosić do miejscowego «Wojenkomatu», gdyż mam skierowanie do Armii Czerwonej.

Jednak nie zgłosiłem się do «Wojenkomatu» stając się automatycznie dezertorem. Wiadomo co mi za to groziło. Postanowiłem wracać do domu «na gapę». Ojciec i brat jechali legalnie. Wsiadliśmy w nocy do wagonu, w którym spali oficerowie radzieccy jadący do



15 lipca 1943 rok, Sielce nad Oką. Uroczysta przysięga I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki

Niżniego Tagilu. Ukryłem się pod ławką i tak nie zauważony szczęśliwie, choć z duszą na ramieniu, odbyłem podróż do domu.

Władysław Hnatkowski

(Dokończenie w następnym numerze)

HISTORIA DLA PIOTRKA

Księstwo warszawskie (2)

nim ludzi, tylko w wielu miejscach wybuchały pożary.

Nastała bardzo surowa zima i Wielka Armia zaczęła głodować. Napoleon dał rozkaz do odwrotu. W czasie marszu powrotnego Rosjanie nieustannie atakowali armię napoleońską. Jej żołnierze ginęli w bitwach, potyczkach, z głodu, zimna i zmęczenia. Do Francji dotarły tylko resztki wspaniałego wojska.

Napoleon pośpiesznie sformował nową armię, ale miał przeciwko sobie już nie tylko Rosję, lecz wielu wrogów. Polacy pozostali mu wierni.

W Niemczech, pod Lipskiem rozegrała się decydująca bitwa, zwana bitwą narodów. Napoleon Bonaparte poniósł w niej klęskę. Poległ w niej, kilkakrotnie ranny, książę Józef Poniatowski.

Pokonanego Napoleona zwycięzcy zesłali na włoską wyspę Elbę. Po roku Napoleon potajemnie powrócił do Francji. Francuzi powi-

tali go z radością. Jeszcze raz wyruszył Bonaparte przeciwko swoim wrogom.

Pod Waterloo (dziś leżące w Belgii) stoczył swoją ostatnią bitwę. Poniósł w niej klęskę i dostał się w ręce Anglików, którzy zesłali go na odległą wyspę na Oceanie Atlantyckim - Święta Helenę. Tam, samotny i dobrze strzeżony, pozostał do śmierci.

Księstwo warszawskie istniało zaledwie kilka lat, lecz był to okres pomyślny dla kraju. Naród żył nadzieją na odbudowanie niepodległej Polski. Poprawił się wówczas los chłopów, kraj rozwijał się gospodarczo. Odbudowano zniszczoną przez zaborców polską oświatę i naukę. Jednak bardzo obciążały nieduże Księstwo wydatki na utrzymanie licznego wojska i udział w wojnach.

Stanisław Marciniak

Polacy byli wiernymi sprzymierzeńcami Napoleona. Razem z Francuzami walczyli pod jego rozkazami w Hiszpanii. Brali tam udział w oblężeniu Saragossy i odznaczyli się pod Somosierrą, gdzie polska jazda zdobyła górski wąwóz, zamykający drogę do stolicy Hiszpanii, Madrytu.

Napoleon Bonaparte podporządkował sobie prawie całą Europę. Nie pokonał tylko Anglii, państwa leżącego na wyspie, i ogromnej Rosji, którą jednak postanowił rozgromić. Zebrał potężną armię, jakiej nie zna jeszcze historia. Poza Francuzami byli w niej żołnierze wszystkich krajów zależnych od Francji. Armia Bonapartego liczyła około 600000 żołnierzy, wśród których było ponad 100000 Polaków.

W roku 1812 Napoleon wkroczył do Rosji i posuwał się w kierunku Moskwy. Francuzi wygrali parę bitew, lecz żadna z nich nie była decydująca, Rosjanie wciąż się cofali. Po stoczeniu nierozstrzygniętej bitwy pod wsią Borodino Francuzi weszli do Moskwy. Miasto zastali puste; nie było w



KALENDARIUM

15 VIII 1920 - W wojnie polsko-bolszewickiej armia J. Piłsudskiego rozgromiła idące na Warszawę, przeważające siły Armii Czerwonej pod dowództwem Tuchaczewskiego. Bitwę tą określa się mianem "cudu nad Wisłą".

16 VIII 1909 - Urodził się Stanisław Jerzy Lec, poeta, tłumacz i satyryk, najwybitniejszy aforysta polski ostatnich dziesięcioleci (zm. 1966).

20 VIII 1943 - Zginął w Warszawie podczas walki z hitlerowcami Tadeusz Zawadzki ps. "Zośka" (ur. 1920), porucznik AK, pierwszy komendant Grup Szturmowych Szarych Szeregów, student Politechniki Warszawskiej.

23 VIII 1880 - Urodził się Aleksander Grin (nazwisko właśc. - Gryniewski), znany rosyjski pisarz romantyk pochodzenia polskiego.

28 VIII 1763 - W Porycku (Wołyń) urodził się Tadeusz Czacki (zm. 1813), prawnik, historyk, ekonomista, działacz oświatowy; współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Liceum Krzemienieckiego.

30 VIII 1809 - Zmarł Ignacy Potocki, marszałek wielki litewski, działacz Komisji Edukacji Narodowej, współtwórca reform Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja.

31 VIII 1878 - W Powszechoniu k. Jarosława urodził się Czesław Białobrzęski (zm. 1953), wybitny fizyk polski, profesor Uniwersytetu w Kijowie, od 1919 Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie Warszawskiego; autor ok. 100 prac z zakresu termodynamiki, teorii względności, teorii kwantów, astrofizyki.

• Burząc pomniki, oszczędzajcie cokoly.
Zawsze mogą się przydać. (Stanisław Jerzy-Lec)

• Odkrycie polega na tym, aby zobaczyć to,
co wszyscy widzieli, i pomyśleć to, czego nie pomyślał nikt.
(Albert Szent-Györgyi)

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського”
просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнах:
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



Kowalskiego ukąsił komar.
Kowalski złapał go i ... wypuścił.
- Dlaczego to zrobiłeś? - pyta
żona.

- Jak mogłem go zabić! W jego
żyłach płynie przecież moja krew.

Małgosia pyta Jasia:
- Pójdziemy dziś do kina?
- Dziś nie mogę. Muszę pomóc
tacie w odrabianiu lekcji!

Przysłowia na sierpień

- ❖ Jeśli w sierpniu dni jasne, będą stodoły ciasne.
- ❖ Gdy w sierpniu z północy dmucha,
nastaje zwykle posucha.
- ❖ Na Roch (16 VIII) — w stodole groch.
- ❖ Czego sierpień nie dowarzy,
tego wrzesień nie doparzy.

• Lepiej poznamy kogoś po godzinie zabawy,
niż po roku rozmowy. (Platon)

Poziomo: 3) europejczyk (podobno najbardziej skąpy); 6) letni miesiąc; 7) organizacja religijna grupująca ludzi prowadzących życie oparte na określonej regule; 8) pradawne lasy; 9) imię ukraińskiego pisarza Myrnego; 11) rzeka z dzieciństwa Słowackiego; 13) jeździ po nich pociąg; 14) drzewo z drzącymi liśćmi; 16) zdołbi muzea i miasta; 17) jaskinia; 18) pozytywna cecha; 19) sygnał wzywający do gotowości bojowej.

Pionowo: 1) koszenie i suszenie traw; 2) drapieżny ssak z Madagaskaru; 3) np. grupy tuziemców w Afryce; 4) osłonka otaczająca jaja owadów; 5) miasto nie opodal ruin Kartaginy; 10) bardzo zwinnie gimnastyk; 12) otępienie wywołane wyniszczeniem organizmu; 13) karty oznaczone czarnym listkiem koniczyny; 14) rózwiązła hulaszka zabawa; 15) imię dziewczęce.

Autor: "Pińcio"

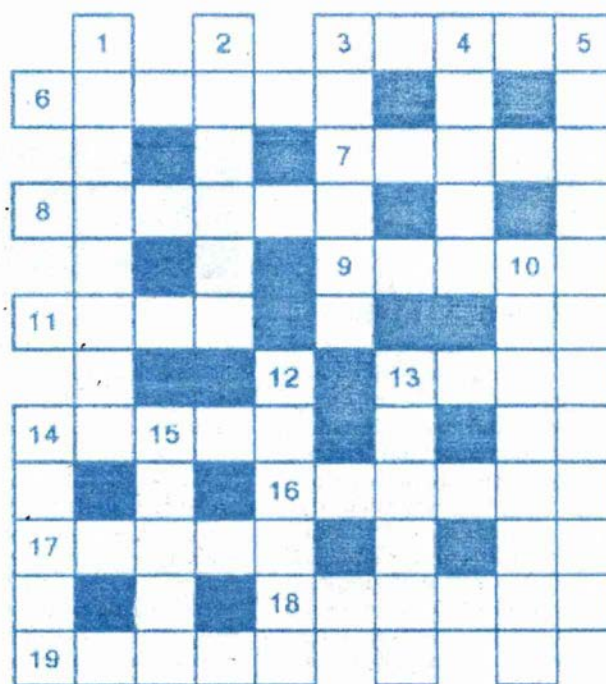
Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji do 30 sierpnia 1999 r.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 117

Poziomo: CZOŁO, STOPKA, RULON, BANANY, CYTAT, META, FILM, STRES, ANTENA, WAWEL, MISTYK, KLASY.

Pionowo: ATRAMENT, OPRAWA, CARYCA, OMLET, ORNAT, ATLANTYK, PSALMY, FOTOSY, SUWAK, REWIA.

Krzyżówka N 118



DZIENNIK
KIJOWSKI

„Газета Київська” - польскомовний
додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne
reprezentujące wszystkie organizacje
polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika
Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail : dsdk@adam.kiev.ua

Адреса редакції: 01054,
Київ, вул.Гоголівська, 23
Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail : dsdk@adam.kiev.ua
p/p 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Реєстр.свід. КВ 818свід 11.07.1994р.
ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірної

Prowadzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają
poglądom redakcji.

Zam. 2689

Тираж 3 000

0123456789